

## Nawroty poezji

Poezja to żywienie nadziei na obcowanie z pięknym światem i ludźmi, by ośwoić nas z naszym istnieniem pośród wielu, co może prowadzić do zgody na istnienie, ale i popychać do poszukiwań nawet pozaziemskiego raju na granicach Kosmosu. Ludzie żyją przecież nadzieją możliwych zaświatów, gdzie zdobywa się „niebiańskie ukojenie”, bo przecież dążymy uparcie do „ziemi ojców” naszych. Pomaga nam w tych dążeniach – rzecz jasna – siostra nadzieja, ale i dostrzega ona nowe istnienie dla nas.

Okno życie, przez które spoglądamy na świat, śledzi umykające jego obrazy, choć trudno się opamiętać i zrozumieć te kaskady zdarzeń napierających na wyobraźnię poety. Właśnie z taką sytuacją mamy do czynienia w tomiku autorstwa **Henryka Majcherka** – „nowe stare i stare nowe”. Poezie się marzy, by odcisnąć słowem piękno w porządku świata i zdobyć do niego wytrych, ale i ulepszyć jego kondycję. Postawa innowacyjna prowadzi jednak do wojny „nowego nowym”, a w konsekwencji wzmacnia u podstawy bytowej płynność rzeczywistości oraz potrzebę jej zatrzymywania. Sytuacja ta wymusza postawę suwerenności poety względem świata i Stwórcy, a nawet znosi różnice między miłością i nienawiścią, a nawet pomiędzy dobrem i złem. Nigdy więc ostatecznie nie można dostrzec do celu w swej wędrówce egzystencjalnej, a jeśli już to trudno go ostatecznie spotkać. Należy więc ciągle uciekać – jak przysłowiowy – Jątek do „Hameryki”. Przecież chodzi o to, by życie stało się „bajecznym flirtem” z duchem kultury, gdyż szczęścia doświadcza się w pełni w zbiorowości. Dobrze te dążenia poety oddaje jego wiersz pt. „Podmiot liryczny”, w którym czytamy: *Podmiot liryczny mieszka / we wszechwidyjącym oku. / Lubi być „w siódmym niebie” / i podziwiać sam siebie – / tańcząc i kwiląc rzewnie... // Nawet nieproszony / potrafi wleźć wszędzie. / Bywa – jak polityk, // lub grzesznik skruszony? / Chce być złotą nitką / w historii arrasie – // grozić, przepowiadać... / chwytając dziewczki w pasie. // Niektórzy weń wierzą, / inni wyśmiewają... / Chcą go nawet zabić – / ci, serca nie mają! // Niech tam sobie żyje – / nawet razem z nami. / Przecież dobrze wiemy, / że nas nie omami.*

Dalsza część tomiku – to cykl „Idący”, w którym poeta dokonuje konkretyzacji swej narracji poetyckiej. Podpowiada, że z ludźmi w świecie żyjemy jak w teatrze życia, i musimy nieustannie dokonywać „rozrachunku”, co zbliża nas do światów Charona i Moliera, pobierających „opłatę manipulacyjną” za wszelakie nasze wycieczki życiowe. Pociągającym jest tu doświadczenie rozkoszowania się emocjonalnego ową „kwiecistą łąką”, opisanego już przez Leopolda Staffa. Należy także – przypomina poeta – uciekać od miałości świata polityki i nie denerwować sprzyjających nam „bogów zysku”, ale dbać o Ziemię, naszą matkę. Warto żyć zgodnie z logiką duszy Krakowa, bo naprawdę liczy się przyjaźń braci „większych” i „mniejszych”. W cieniu

arbitralnej śmierci powinno się pamiętać, że wszelkie życie to – niezawinione cierpienie.

Część druga zbioru, która powstała trochę później – to kilka wierszy utrzymanych w podobnym klimacie jak w częściach poprzednich i nosi ona tytuł: „I jeszcze... suplement”. Zamyka ją wiersz – „Płowienie kolorów”, gdzie czytamy: *Niejedna myśl złota i chwalebna / staje się z czasem zaledwie srebrna. / Lecz bywa gorzej – a tak się dzieje, / gdy sama z siebie nam zbrazowieje.*

**prof. Ignacy S. Fiut**

Henryk Majcherek, „Nowe stare i stare nowe”. Obraz na okładce: Piotr Wiczorek. Poślowie: Ignacy S. Fiut. Wydawnictwo i Drukarnia Słowaków w Polsce, Kraków 2021, s. 72.



## Przygody wojaka Janunia, czyli jak to w wojsku bywało...

*Koniec stycznia. Drawsko Pomorskie. Mój pierwszy zimowy poligon. Minus dziewiętnaście stopni. Rozkładamy wojskowy namiot. Grabieję dłonie, mróz wciska się pod powieki i szczybie. Kniemy siarczyście, bo to ułatwia znieść nieprzychylny warunki. Gdy kończymy stawianie namiotu, głośny dźwięk obwieszcza, że pora na obiad. Zaczynamy się uśmiechać, żartujemy. (...)*

To fragment opowiadania *Pierwszy zimowy poligon* ze zbioru Jana Stępnia *Wojak Janunio*, opublikowanego pod koniec 2021 roku przez warszawskie Wydawnictwo „Kto jest Kim”. Autor jest znanym pisarzem, poetą, rysownikiem, rzeźbiarzem. W swym dorobku literackim ma wiele opowiadań, kilka powieści, tomików wierszy, dramatów. Niektóre jego utwory zostały przetłumaczone na język niemiecki, angielski, arabski i esperanto. Zbiór opowiadań pt. *Miniaturen* z jego rysunkami ukazał się w 2012 roku w Austrii. W 2021 roku otrzymał polonijnego „Oskara” za współpracę ze środowiskiem polonijnym oraz za współpracę z pismem „Jupiter”, ukazującym się w Wiedniu.

Należy do Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich i Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) z siedzibą w Wenecji.

Sylwetkę twórcę pisarza, który od lat 90. ubiegłego stulecia na stałe mieszka w Strzelcach koło Nałęczowa na Lubelszczyźnie z

żoną Marią Szyszkowską – profesorem filozofii, autorką wielu prac z dziedziny filozofii, prezentowaliśmy już w minionych latach na łamach „Świętokrzyskiego Kwartalnika Literackiego” (ostatnio przy okazji recenzji jego tomiku wierszy *Cisza*, nr 1-2/2021, s. 114-116). Przypomnę tylko, że dzieciństwo i młodość spędził w Kielcach i że wyrastał na pisarza właśnie w środowisku kieleckim. W 1984 r. ukazały się jego opowiadania w Wydawnictwie Łódzkim pt. *Pierwsze doznania*, których redaktorem był Stanisław Nyczaj. Zbiór ten został doceniony wówczas przez krytyka literackiego Edwarda Pochronia.

Jan Stępień to twórca wszechstronny. Jest człowiekiem natury. Kocha przyrodę, która go oczyszcza i dodaje sił do twórczego działania. Poprzez świat przyrody dostrzega pełniej człowieka we współczesności. Będąc blisko jakiejś tajemnej energii, interesuje się też radiestezją i bioenergoterapią. Przedkłada duchowość nad rzeczy materialne.

Pisarz z pewnością zaskoczył niektórych swoich czytelników tematyką opowiadań zamieszczonych w zbiorze *Wojak Janunio*. Narratorem jest czołgista szeregowy Słodek, którego kolezdy nazywają Januniem. To poeta, pisze wiersze, dużo czyta, jeśli tylko znajdzie dla siebie trochę czasu (np. *Martina Edena* Jacka Londona czy *Głód* Knuta Hamsuna) – słowem romantyk, z trudem dostosowujący się do wojskowych rygorów. Oczywiście owym Słodkiem-Januniem jest sam autor, który ukazuje różne zdarzenia z życia żołnierzy odbywających służbę wojskową. Pisarz zna „dole i niedole” młodych w mundurach z autopsji, wszak sam służył w jednostce wojskowej w kompanii czołgów w Skierniewicach.

Autor szczerze przedstawił zajęcia czołgistów, zarówno w upalne, jak i w mroźne dni – ćwiczenia, apele, marszobiegi, stanie na warcie, nielegalne wypadki poza koszarę do pani Jadzi na „jednego” itp. Słodek-Stępień nie potrzebuje wielu zdań, by ukazać choćby „epizody” z życia w koszarach i na poligonie. Tych „scenek” jest wiele. Czytając jego opowiadania, czasem się uśmiechamy, czasem zamyślimy, współczujemy wojakom, a czasem zdenerwujemy i zaciśniemy dłoń, by w końcu powiedzieć – „No cóż, tak to jest w wojsku, a służba nie drużba”.

Czytelnika wrażliwego na słowo może raz-icie język, gdyż niemal w każdym opowiadaniu znajdują się wulgaryzmy, których tu przytaczał nie będę w trosce o czystość polszczyzny. Usprawiedliwiam jednak autora opowiadań. Z konieczności oddał autentyczny język szeregowych żołnierzy oraz ich przełożonych. A użycie wulgaryzmów przez niego jest przeciw świadomym środkiem ekspresji i charakterystyki postaci i środowiska żołnierskiego. A jak jest dzisiaj? Ja nie wiem! Choć wiem, że tyle się zmieniło w ciągu ostatniego półwiecza.

Jan Stępień jest mistrzem krótkich utworów literackich – zarówno poetyckich, jak i prozatorskich. Jego zbiór opowiadań (53) *Wojak Janunio* jest tego dowodem.

(Dokończenie na stronie 18)